Rok XXI.

OREDOWNIK.

Nr. 12.

„Orędownik" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą ... wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8
Listy nadsełać należy franco pod Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Marcelego p.
Jutro Antoniego pust.

Poznań, piątek 16 stycznia 1891.

Słońca wschód 8,6 Zachód 4,15
Księżyca wsch. 11,35 p. poł. Zach. rano

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 15 stycznia.

Śp. Aleksander Guttry.

Wągrówiec, 14 stycznia. (Wspomnienie po śp. Aleksandrze Guttrym). Do ...w „Orędownika" o śp. Aleksandrze Guttrym ...ów kilka dodać sobie pozwalamy. Zupełną to prawdą, że była to dusza czysta jak kryształ. Jak myślał, tak mówił, — a jak mówił, tak czynił. Nigdy sprzeczności nie było. Polskę kochał z głębi duszy, po nad wszystko, a pragnął szczęścia całego narodu. Choć sam szlachcic, widział brata rodaka w mieszczaninie i kmiotku. Wszystko mu jedno było, kogo miał przed sobą, w każdym uznawał równego sobie człowieka. Gdy przyszedł kmiotek do niego, usadził go pierwéj i dopiero wypytał o potrzebę. Mieszczaninowi ścisnął rękę w tem przekonaniu, że to jego bliźni. Każdy był dla niego bratem — obywatelem. Nawet sługi traktował odmienniéj od wielu okolicznych panów. W ogóle dawał on przykład czynem, jak rozumieć należy słowa Krasińskiego: „z polską szlachtą, polski lud".

Śp. Aleksander Guttry należał do najwybitniejszych patryotów naszych, a jak to nam sam śp. Władysław Niegolewski kiedyś mówił, był on nauczycielem ostatniego na polu polityki. Ztąd łączność pomiędzy nimi w celach i w pracy. Można się było z nieboszczykiem w zapatrywaniach nie godzić, ale trzeba było zawsze uchylić czoła przed jego sposobem przekonywania. Spokój, powaga, prawość i wyrozumiałość dla cudzego zdania cechowały go zawsze. Natomiast tchórzostwo, podłe płaszczenie się, zaniedbywanie obowiązków względem sprawy narodowéj zawsze z odwagą piętnował. Nie szarpał — jak Mierosławski — szlachty, ale każdego czcił i kochał równo, kto dla Polski pracował, czy on w bogatych zasiadał pałacach, czy kapłańską nosił szatę, czy stał przy warsztacie lub w znoju orał skibę ziemi. Niektórzy go za to z przekąsem zwali demokratą, a my go czciliśmy i kochali.

Był on członkiem honorowym Tow. Młodych Przem. w Wągrówcu. W początkach założenia tegoż Towarzystwa służył mu światłą radą. Przewidywał, że zwolennicy przewrotu wciskać się będą pomiędzy lud nasz polski i nie bez podstawy sądził, że najpierw się do mieszczan, do rzemieślników zabiorą. Jako obronę przeciwko przewrotnym naukom, uważał Towarzystwa. Ponieważ socyaliści znać nie chcą Boga ani narodowości, przeto radził zawsze, ażeby obok innych cnót nam potrzebnych, pielęgnować religijność i miłość Ojczyzny. Nie mogąc sam bywać na zebraniach, piśmiennych w téj mierze rad udzielał. W ostatnim czasie zdrowie nie domagało.

W zacnych jego zamiarach popierała go zgasła przed nim małżonka jego. Była to także postać, jaką rzadko dziś się znajduje. Popularna, życzliwa dla wszystkich, czuła dobrze, że „nie ma szczęścia w domu, gdy go nie ma w Ojczyźnie."

Był czas, gdzie w zbrojnych ruchach widziano zbawienie Polski. Gdy i śp. Guttry na tem polu pracował, małżonka jego wszystko ojczyźnie w ofierze składała, szczęście domowe, całe swoje mienie, — aż do ostatniego pierścionka. W czasie emigracyi męża ona zarządzała domem i wychowała syna na prawego obywatela. Czytelnia Tow. Młod. Przem. w Wągrówcu jéj staraniom także wiele zawdzięcza.

Towarzystwo to, pragnąc oddać cześć wielkiemu patryocie, który równo wszystkie kochał stany, jak również okazać wdzięczność swemu honorowemu członkowi, wysłała na pogrzeb zmarłego liczną deputacyą z chorągwią. Ciało z domu aż do odległéj figury za wsią nieśli naprzemian szlachta, mieszczanie i wieśniacy, bo Zmarły należał do wszystkich. wszyscy też mu ostatnią przysługę oddać pragnęli. Niechaj ta ziemia, którą kochał, za którą walczył, znosił więzienie i wygnanie, będzie mu lekką, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki.

— Dochodzi nas następujące pismo:

Na walny wiec

w sprawie powrotu Zakonu Jezuitów i pokrewnych Kongregacyi, oraz w sprawie szkólnéj i socyalnéj, który się odbędzie w środę dnia 21 stycznia o godz. 11 przed południem na wielkiéj sali Lamberta (Odeum) Piekary nr. 17 zapraszają niżéj podpisani.

Poznań, dnia 14 stycznia 1891.

(Tu następuje kilkadziesiąt podpisów z miasta i okolicy).

— W sprawie tak zwanych **stowarzyszeń robotniczych** piszą do „Kuryera" z Mogilnickiego:

Ja mam przekonanie, że ten lud prędzej się nie uspokoi w swoich zapędach wędrowania czy to do Ameryki, czy w kraje niemieckie, dopóki tutaj nie znajdzie większego zarobku i odpowiedniego uwzględnienia swych potrzeb czy to domowych, czy językowych. Stowarzyszenia chlebodawców więcej mogą pomódz, aniżeli stowarzyszenia robotników, bo dzisiejszego robotnika żadne wymowne usta nie przekonają, aby był zadowolniony ze swej biedy, ze swéj lichéj płacy, z zimnego i niewygodnego mieszkania i z poniewierania go za to, że po niemiecku nie umie. Takie stowarzyszenia chlebodawców skuteczniejby też mogły działać przeciw szerzeniu się socyalizmu anarchicznego.

Niedawno nasze pisma i „Kuryer" i „Dziennik" ubolewały nad tem, że kiedy wśród Niemców katolików na południu pozawiązywano stowarzyszenia robotnicze, mające na celu walczyć ze zgubnemi ideami socyalizmu, u nas cisza pod tym względem. Ta cisza nie jest bez przyczyny. Ma ona swoje źródło w obawie, czy te stowarzyszenia robotników cel swój osięgną w naszych stosunkach. W południowych Niemczech czy robotnik rólny i fabryczny, czy górnik wywalczył sobie zarobek, który go może zadowolnić i nie jest dręczony trudnościami językowemi w szkole, sądzie i jakimbądź urzędzie. W takich stósunkach nie trudno założyć stowarzyszenie robotników; daléj je prowadzić i na podstawie wiary św. zachęcać do życia moralnego, do oszczędności, do przestawania na małem, do zgody z chlebodawcami.

Ale czy u nas przez stowarzyszenia robotników uda się przekonać ich, żeby byli zadowoleni ze swéj biedy, nie pragnęli większego zarobku, aby oszczędzali, kiedy nie mają co oszczędzać, aby ich dzieci cieszyły się, że się nauczą po niemiecku pacierz mówić, a oni kłaniali się tym, co dla nieznajomości języka niemieckiego nimi gardzą i ich poniewierają, to chyba ten tylko twierdzićby mógł, kto nie zna myśli dzisiajszego naszego ludu. Lud nasz jest jeszcze dotąd dosyć religijny. Pana Boga się boi i cierpliwie znosić umie i niedostatek i upokorzenie, ale ten ciągły ucisk materyalny i w ostatnim czasie językowy przysposobił w nim grunt do socyalizmu i jeżeli chlebodawcy sami nie podadzą ręki ludowi i nie polepszą sami jego bytu materyalnego, a rząd nie cofnie swych rozporządzeń językowych w szkole, sądzie itd., to stowarzyszenia te ze samych robotników złożone, nie staną się groblą, tamującą wylew socyalizmu anarchicznego wśród naszego polskiego ludu.

— Kiedy to nie prawda! „Kuryer" znowu mija się z prawdą. Pisze, jakoby Władza duchowna poleciła była ks. Stychlowi, aby w myśl fuldajskiéj Odezwy Biskupów zorganizował które z istniejących już tutaj Towarzystw i dla tego Zarząd Rzemieślników Polskich miał się porozumieć z ks. Stychlem.

Ależ to nie prawda! Miał w Towarzystwie Rzemieślników p. dr. Szymański wykład o Odezwie Biskupów, a po wykładzie prezes Towarzystwa p. Budaszewski sam wpadł na myśl, aby się zwrócić do duchowieństwa z prośbą o poparcie.

Po co „Kuryer" znowu obniża wartość obywatelską naszych mieszczan.

— W „Postępie" czytamy:

„Wspominaliśmy wczoraj, że zebrani w poniedziałek obywatele wiejscy w Poznaniu, by radzić nad wysłaniem petycyi za powrotem zakonu OO. Jezuitów, poruszyli także kwestyą socyalną i socyalistyczną. Pan F. Andrzejewski skorzystał z téj okazyi i w dłuższym wywodzie udowadniał, iż wolność procederowa głównie po wojnie francuzkiej przyczyniła się do rozpanoszenia się żydów. Lekki przypływ pieniędzy pchnął społeczeństwo do zbytków i marnotrawstwa; majątki się coraz więcej obdłużały a przez to, wszystko było zmuszone kłaniać się żydom, począwszy od Jaśnie Pana aż do robotnika. Zakończył mówca zaś twierdzeniem, że nieukontentowanie między robotnikiem ani Towarzystwami robotniczemi ani agitacyą posiedzicieli ziemskich się nie zmoże, bo tu chodzi o kwestyą chleba, wobec któréj narodowość a nawet religia mniejszą odgrywają rolę.

Panowie zebrani niechętnie słuchali tych wywodów a mianowicie, gdy mówca wspomniał o kolonizacyi i zależnych od żydów Jasnych Panach. Pospuszczali głowy, głośny szept się rozległ i z miejsc wstawać zaczęto. Nieukontentowaniu też swemu dał wyraz jeden z obecnych podnosząc, iż mówca wiecowy z uczonej co tylko wygłoszonej mowy korzystając, ułatwione mieć będzie zadanie, by sprawę, o którą chodzi, poprawnie rozprowadzić.

Nam się wydaje, że słowom pana A. zebrani panowie pewnéj racyi odmówić nie mogli. Przyjemnem im tylko nie było, że to mówi jeden z obywateli miejskich, szewc z zawodu; nie wszyscy rozumieją bowiem jeszcze, iż z postępem cywilizacyi nie stany, lecz wykształcenie i inteligencya światem rządzą."

— Przeciw socyalistom. Na zebraniu Zarządów Towarzystw polskich w Berlinie, o czem już nasz korespondent pisał, przemawiał także poseł ks. lic. Radziejewski i gorąco wzywał do obrony wiary i narodowości.

W Gelsenkirchen odbył się wiec polskich górników; przemawiał na nim p. Ludwik Gayzler, redaktor „Wiarusa" westfalskiego. Uchwalono rezolucyą, że Polacy w Westfalii będą się trzymali wiary i narodowości, a stronili od mrzonek socyalistycznych.

Nowiny polityczne.

Główne wiadomości. W parlamencie niemieckim toczą się ciekawe obrady nad cłami na zboże i dowóz bydła. Poseł Richter, postępowiec, zaczepił przytem gwałtownie politykę ks. Bismarka, w obronie którego stanął znowu konserwatysta Helldorf i p. Richterowi odpłacił pięknem za nadobne w tak gwałtowny sposób, że marszałek musiał go powołać do porządku.

— Z Jezuitami Niemcy liberałowie i wszelkiego kroju masoni nie wiedzą sobie rady. Wpuścili do kraju socyalistów, jakże drzwi zamykać przed Jezuitą? Na dobitkę między protestantami niemieckiemi znajdują się też uczciwi ludzie, a jeden z nich niejaki p. Humbert, tajny radzca regencyjny, napisał list do berlińskiej „Kreuz Ztg." w obronie Jezuitów. Gazeta „Kreuz Z." listu nie zamieściła, więc ;go p. Humbert posłał do wrocławskiej katolickiej „Schles. Volksztg." W liście swym pisze p. Humbert, że sławny angielski historyk Robertson, z przekonania zawzięty przeciwnik Kościoła katolickiego, napisał w swem dziele: że żaden zakon katolicki nie odznaczał się taką czystością obyczajów, jak właśnie zakon Jezuitów. Przez to głównie, pisze pan Humbert, Jezuici przychodzili do wielkich wpływów, a te ich wpływy wywoływały zewsząd zazdrość i nienawiść ku nim. Nie było żadnego głupstwa, któregoby Jezuitom nie przypisywano. Pamiętam dobrze, pisze p. Humbert, jak w Berlinie w roku 1831 w oknach wystawnych księgarni można było czytać broszurę pod napisem: „Dowody wiarogodne, jako Jezuici sprowadzili do Europy cholerę i tak ją po Europie szerzyli, jak tego interes Jezuicki wymagał." Ludzie czytali i wierzyli, bo i w Berlinie, — kończy p. Humbert — już wówczas głupich nie siano, tylko się sami rodzili.

— Z Petersburga nadeszła wiadomość, że car zamianował w miejsce Delianowa ministrem oświecenia osławionego Pobiedonoscowa. Berlińska „Kreuz Ztg." widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo tak dla Niemców nadbałtyckich, jak dla Polaków, bo Pobiedonoscow oddawna znany jest z tego, że w dziedzinie kościelnéj tępi wszystko, co nie prawosławnem.

— W Królestwie Polskiem spadły tak ogromne śniegi, że komunikacya prawie zupełnie ustaje. W okolicy Królestwa były w tych dniach takie zawieje śnieżne, że ruch pociągów, mianowicie na koli z Królewca do Berlina chwilami na kilka godzin ustawał.

— W Chili w Ameryce zbuntowała się przeciwko prezydentowi tylko marynarka. Wojsko lądowe nie bierze w rewolucyi udziału. Ludność zachowuje się spokojnie. Prezydent Rzeczypospolitej p. Balmaceda ogłosił jednak stan oblężenia, ażeby bunt marynarzy w zarodku stłumić.

— **Wychodztwo** ludu z Królestwa. W gazetach polskich czytamy:

Pan Roman Mielęcki, prezes dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kaliszu, złożył na ręce tamtejszego gubernatora Daragana opracowany memoryał w sprawie wychodźtwa włościan.

Treść jego przedstawia jasno i dobitnie, jakie szkody ponosi rólnictwo skutkiem tłumnej emigracyi, zagrażającej gospodarstwom, wreszcie samo Towarzystwo narażone jest na straty dotkliwe, gdyż raty wpływają nieregularnie, i w ciągu ostatniego roku, prawie ⅔ majątków zostało wystawionych na sprzedaż.

W dalszym ciągu memoryał podaje, iż pomimo obostrzenia przepisów paszportowych, zwiększenia czujności straży pogranicznéj i zakazu wydawania kart ośmiodniowych do przejazdu za granicę, wychodźtwo ciągle się wzmaga. Włościanie gospodarstwa kilko- i kilkunastomorgowe sprzedają za bezcen, ludzie zostający w służbie, za kontraktami rocznemi, robią zobowiązania i nie dotrzymują umowy, a wszyscy pojedyńczo lub tłumnie dostają się do Prus i ztamtąd wyjeżdżają do Brazylii.

Jest wszelka pewność, że dzięki poduszczeniom agentów, emigracya na wiosnę wzmoże sie niesłychanie i może łatwo nastąpić zupełny zastój w pracy rolnej. Memoryał uprasza więc, aby gubernator najostrzej polecił, iżby wszelkie rozporządzenia władzy były najściśléj wykonywane przez wójtów gminy, burmistrzów i naczelników straży ziemskiéj i aby z największą uwagą śledzono tajnych agentów miejscowych i zagranicznych, a w razie przyaresztowania oddawano ich pod odpowiedzialność sądową.

Na zakończenie memoryał wyraża nadzieję, że rząd przekona się o stanie emigrantów w Brazylii, którzy, jak wieści dochodzą, umierają z głodu i że im pomoże czynnie, iżby mogli powrócić do kraju.

— Stuletnia rocznica **Konstytucyi 3 maja w Ameryce**. W Ameryce jest 1 i pół miliona Polaków. Ludność polska z ludu prostego złożona z małą nader przymieszką inteligencyi herbowéj i nieherbowéj, daje zadziwiający widok rozwoju uczuć narodowych. Dwadzieścia kilka pism ludowych, bez żadnych subwencyi znajduje utrzymanie, a więc i czytelników — liczba których do 40,000 dochodzi. Uroczyste obchody wielkich chwil dziejowych znajdują niezmierne uznanie u ludu, tysiączne mowy i odczyty objaśniają lud ten, chciwy wiedzy o przeszłości naszej i zachęcają do wytrwania w dobrem.

Po uroczystych obchodach, jakie lud nasz w Stanach Zjednoczonych święcić będzie, nastąpi najwspanialszy, najświetniejszy, jakim ma uczcie ku wiecznej pamiątce twórców i obrońców Konstytucyi 3 maja. Nie ma prawie miejscowości w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkają większe grupy naszych braci, a takich jest do 200, gdzieby już od dawna nie zajmowano się projektami i planami urządzenia obchodu téj stuletniéj rocznicy ustawy, powołującéj do życia narodowego lud, do owego czasu wzgardzony i zaniedbany.

Filadelfia i Nowy Jork, wraz z miastami przyległemi, liczące przeszło 50.000 rodaków, doszły nareszcie do porozumienia, celem urządzenia imponującego obchodu wspomnianej uroczystości w Nowym Jorku.

Początek stanowić będzie uroczysty pochód przez najpiękniejsze ulice Nowego Jorku. Za marszałkiem na czele wystąpią 3 najpiękniejsze dziewice w bieli, przysłonione czarną krepą, każda z nich z szarfą na piersiach, środkowa barwy polskiéj, skrajne z barwami Litwy i Rusi — jako trzy rodzone siostrzyce — dzielące smutną dolę, związane łańcuchem z wstęgi stalowego koloru.

Za temi szereg dziewcząt w bieli trójkami — niosących wieńce z wstęgami od rozlicznych osad polskich, za niemi deputacya od wszystkich Towarzystw, których jest przeszło 250 ze swemi chorągwiami i oznakami. Twarzystwo zaś wojenne polskie w pełnym szyku bojowym, w malowniczych mundurach dawnych polskich żołnierzy. Śpiewów gorących patryotycznych nie braknie, do wykonania których zaproszono Związek śpiewaków.

Pochód ten olbrzymi przeciągnie w tym porządku aż do przystani a na przygotowanych okrętach przeprawi się do owéj olbrzymiéj i wspaniałej Statuy Wolności, którą uwieńczą kwiatami i oświetlą barwnemi ogniami — przy gromie 101 wystrzałów armatnich.

Przy tej sposobności wygłaszane będą mowy polskie i angielskie stósowne do okoliczności a wielkie wrażenie wywrze na pewno przyobiecana wielka mowa Kenana, głośnego autora zgrozą przejmującego opisu syberyjskich męczarń — szeroko już wsławionego swemi odczytami o strasznéj niedoli rosyjskich poddannych.

Ku upamiętnieniu zaś na wieczne czasy tego obchodu, wdzięczny lud polski w Ameryce względem twórców i obrońców Konstytucyi 3 maja ma zamiar wystawić stosowny pomnik, tymczasem zaś uczucia swe pragnie wyrazić wybiciem medalu, przedstawiającego z jednéj strony popiersie Małachowskiego, marszałka Sejmu z 1791 r., nakrywające część biustu Kościuszki, jako najwybitniejszego obrońcy idei wyrażonéj w Konstytucyi 3 maja, z napisem do okoła „Wdzięczny lud polski w Ameryce twórcom i obrońcom Konstytucyi 3 maja 1791 do 1891". Z drugiéj strony, stósownie do wiary ludu polskiego, iż Najśw. Panna jest istotnie Królową Polską — będzie więc w górze obraz Matki Bozkiej Częstochowskiéj, roztaczającéj trzy promienie opiekuńcze na umieszczone niżej herby: Korony, Litwy i Rusi, z napisem w około „Lud polski w Ameryce protestuje przeciwko rozbiorowi Ojczyzny."

Tyle ce do obchodu w Nowym Jorku, prócz tego ma się rozumieć, w każdéj kolonii polskiéj będą uroczyste obchody miejscowe, wśrod których w Chicago, jako w największem polskiem w Ameryce mieście będzie najwspanialszy.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Z Tucholi. Lepiej nie mogło Towarzystwo Rólniczo-przemysłowe obchodzić rocznicy istnienia Towarzystwa, jak urządzając przedstawienie amatorskie. Od dwudziestu przeszło lat nie widziała okolica nasza polskiego przedstawienia amatorskiego, nie dziwić się więc, że w dniu 11 bm. i z bliska i z daleka przybyli członkowie i goście, by spędzić kilka chwil miłych na przedstawienin, a sala była tak zapełniona, że trudno było pomieścić się wszystkim. I nie na próżno przyjechali, bo świetniéj nie mogło się odbyć przedstawienie. Odegrano znane, ale zawsze miłe i zrozumiałe dwie sztuki ludowe „Chłopi arystokraci" i „Błażek opętany". Trudno wdawać się w szczegóły, dla tego tylko kilka słów.

Marya Teresa.

17) Powieść francuzka.

(Ciąg dalszy)

— Maryo Tereso — powtórzył — czyż odjadę bez pocałunku. Ten pierwszy pocałunek narzeczonego należy mi się.... Po niego przyszedłem tu teraz.

— To nie dobrze; na co to, wiesz, że kocham.

— A więc, gdy kochasz...

Usta Fabiana przyłożyły się nagle do szyi Maryi Teresy. Gorące, namiętne te usta wycisnęły pocałunek jeden, drugi.

— O! proszę, proszę cię Fabianie... Fabianie — szeptała Marya Teresa, pochylając się wtył — proszę.

Podniosła się z krzesła ruchem zwycięzkim, nie szarpiącym się, ale jakimś zręcznym, umiejętnym.

— Proszę cię Fabianie, idź — rzekła, rzeczywiście proszącym głosem. — Widzisz, ja sama jestem... sama, bez nikogo z blizkich... idź.

Jéj wielkie, jasne oczy spoczęły na nim tkliwie, łagodnie, była i w nich prośba usilna — idź.

Ale on nie poszedł.

— Maryo Tereso! — zawołał — czy ty wiesz, wiesz, jak ja cię kocham, czy ty wiesz?

Wyciągnął gwałtownie obie ręce i uniesiony namiętnie, chciał ją w nie pochwycić: już była w nich niejako, w objęciu jego, ale cofnęła się szybko w tył i stanęła o krok daléj, ale też dumna, wyprostowana, całą swoją prześliczną kibicią, jak gdyby panującą nad nią.

— Idź — powtórzyła, ale ton tych słów był już inny.

Nie gniewny, szczególniéj nie było w nim cienia tego uniesienia, które nazywamy złością, ale głównie był smutny — nakazujący, lecz przedewszystkiem i nadewszystko smutny. — Idź...

Jego to oprzytomniło, lecz zarazem dotknęło, dotknęło bardzo.

— Czyż my nie narzeczeni, czyż ja już nie mam prawa — rzekł z wyrzutem.

— To przesada — dodał — czyliż i wtedy, gdy będziesz moją żoną?

— Nie będę nią nigdy.

— A to co? Cóżem ja to zrobił? Że cię kocham gorąco, że jestem młody, czyż to zbrodnia?

— Tak, kocham, a miłość nie może być zawsze trzymana na sznurku. Jeżeli tego nie czujesz, toś zimną jest, Maryo Tereso.

Jéj przebiegł po twarzy jak jakiś spazm boleści, jasne oczy strzeliły płomieniem wyrzutu, ale zarazem głowa się podniosła.

— A jakiż to sznurek trzyma nas i miłość w rozdzieleniu? — zapytała.

Fabian nie zdawał się jéj rozumieć — nie zdawał się rozumieć ciężkiéj goryczy jéj słów i patrzył z rzeczywistem zadziwieniem i gniewem, że w jéj oczach zaświeciły łzy.

— Ponieważ cię kocham i gorąco i silnie, ponieważ miłość moja nie jest samolubną, więc rozdzielamy się z sobą w téj chwili, Fabianie. Nie byłbyś szczęśliwym ze mną... tak jest i nie przecz mi, nie byłbyś szczęśliwy, będąc mężem moim i zaręczyny nasze rozwięzują się, słowa dane cofają! Nic ci nie wyrzucam, o nic nie oskarżam, wierzaj temu. Twoją przyjaciółką, sprzymierzoną z tobą na zawsze chcę pozostać i pozostanę, ale małżonką — nigdy!...

— Nigdy! nigdy! — powtórzyła głosem głębokim, który zwalczał w sobie boleść i ruchem ręki spokojnym, można powiedzieć łagodnym, a który czynił w powietrzu jak gdyby znak rozdzielenia ich ze sobą, oddalenia, odsunięcia od niéj Fabiana, uzupełniła znaczenie słów wymówionych.

I on też wyszedł wzruszony, boleśnie w serce tknięty i ledwie w części jakiejś rozumiejący Maryą Teresę. Ona, biedna zrozumiała go całego, na nieszczęście późno już i miała potem płakać za nim długo, długo.

VII.

Fabian powrócił zwolna do swego dawniejszego życia, to znaczy, że powrócił do dawnych swych zajęć, ale zwykłe rozrywki, zwykłe zabawy, te pozostały za nim w tyle. Jego boleść była zbyt dotkliwą, zawód zbyt żywy, aby mogło to przejść bez śladu. Czy się kocha miłością wyższą, czy niższą, nic może się tak od razu z dnia na dzień zamknąć i zagoić rana otrzymana i czas musi ją leczyć powoli.

Za nadto blisko i za nadto długo obcował z Maryą Teresą, aby żal po niéj i gorycz, ztąd uczuwana, mogła na takie środki łatwo przystać i korzystać z nich skutecznie. Że był rozsądny i miłości nie dał się rozwielmożyć z krzywdą swéj przyszłości, karyery swojéj — tego nie uważał sobie

Świetnie wywiązały się panie z swéj roli i w strojnych ubiorach krakowskich, w których im było tak do twarzy, wzbudzały grą swą zachwyt publiczności. Panie Borzyszkowskie, Kornela i Anna, odegrały swe role tak wybornie, że żałował każdy, iż przedstawienie się skończyło. Panowie nie pozostali po za paniami. Pan Zakryś z Bladowa, który jako Szczepan i Błażek trudne miał zadanie, oddał tak wiernie obydwie postacie, że każdy teatr większy cieszyłby się z takiego aktora. Również p. Chylewski z Bladowa jako feldwebel i Walek grali znakomicie, a pp. Glaza z Kiełpina, Roda z m. Mędromierza i Mieczkowski z Tucholi umieli tak przejąć się każdy swą rolą, że publiczność napatrzeć się nie mogła na wyborną ich grę. Jak znakomicie zaś p. Majer z Koślinki grał żyda, widzieć można było z tego, że ile razy wystąpił na scenie, zawsze publiczność zadowolenie swe wyrażała.

Trudno, jak powiedziałem wyżéj w szczegóły się zapuszczać, całe przedstawienie nadspodziewanie dobrze się udało. Wiemy, że nie mało trudności przedstawiało nam urządzenie przedstawienia. Sił aktorskich trzeba było na wsiach szukać; tem więcéj cieszyć się należy, że tak dobrze wszystko się udało. Serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ amatorom, jak i zajmującym się teatrem obywatelom przesyła okolica, która tak miłe godziny spędziła, a gościom, którzy z daleka przybyli, serdeczne podziękowanie.

Spodziewać się należy, że jak licznie zebrali się wszyscy na zabawę, również licznie zbierać się będą na posiedzenia, żeby wspólnie pracować i pouczać się. Obyśmy za rok, jeżeli nam Towarzystwo znowu tak miłą niespodziankę urządzi, mogli powiedzieć: napracowaliśmy się dosyć przez rok cały, należy nam się po pracy zabawić. Może przedstawienie, które Towarzystwo urządziło, zachęci do wstąpienia do Towarzystwa, które, chociaż liczy 85 członków, powinno najmniéj trzy razy tyle w tak polskiéj okolicy liczyć. Oto w krótkości spis członków: Tuchola 17, Koślinka 11, Bladowo 9, Kiełpin 9, Raciąż 3, Stobno 6, M. Mędromierz 4, W. Mądromierz 2, Gostoczyn 2, Bysław 2, Pol. Cekcyn 1, cóż powiedzieć, jeżeli tak polska wieś jak Gostoczyn ma 2, wyraźnie **dwóch** członków, W. Mądromierz 2, M. Mądromierz 4, Pol Cekcyn 1, Bysław 2; w Suminach, Pruszczu, Płazowie i innych wsiach, czyż żadnych nie ma tam Polaków, albo czy jest ich tak mało, że na więcéj członków zdobyć się nie mogą? Jest ich dosyć, ale obojętnych, wymawiających się, że nie mają czasu, że mają za daleko do Tucholi.

Oj, Bracie Wiarusie! policz ile razy w miesiąc jedziesz na targ; czyż nie lepiej by było jechać raz w niedzielę na posiedzenie Towarzystwa? Obyśmy się w Nowym Roku wreszcie poprawili!

Po teatrze odbyła się zabawa z tańcami. Z księży miejscowych ani też i okolicznych nikt nie był, ale jeżeli zjawi się jaka trupa niemiecka u nas z przedstawieniem, to niejednego tam zobaczysz mój bracie, choć zachodzą w ich sztukach nieraz miejsca, które nietylko polskie, ale i nawet katolickie uczucia obrażają.

Bydgoszcz. Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urządza w niedzielę dnia 18 stycznia 1891 r. w strzelnicy **teatr amatorski**. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Odegrane będą dwie sztuczki: Stryj przyjechał i Oryl. Początek o godzinie 7 wiecz. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Zarząd.

Września. We Wrześni urządza kółko śpiewackie „Lutnia“ w niedzielę dnia 18 bm. w hotelu p. Nowackiego zabawę z tańcami. Początek o godz. 7 wieczorem. Goście mile widziani. — Zarząd.

Berlin 14 stycznia. Szanownej publiczności miasta Berlina i okolicy podajemy do wiadomości, że w Moabicie założyło się nowe Towarzystwo polskie pod nazwą naszego bohatera **Kościuszki**. Głównem celem Towarzystwa jest pielęgnowanie języka ojczystego na obczyźnie. Prosimy Szanownych Rodaków, zamieszkałych w Moabicie i całej okolicy Berlina o przychylność i poparcie. Posiedzenia odbywają się w każdą niedzielę o godz. 5 po poł. w Moabicie w lokalu Arturs Hof, Perlebergerstr. nr. 23 I piętro. — Zarząd.

Berlin. Towarzystwo „Przytulisko“ urządza w niedzielę dnia 25 stycznia br. przy Kommandantenstr. 20 (Arnim Hallen) wieczorem o godz. 8 obchód 14-letniej rocznicy założenia tego Towarzystwa. Msza św. odbędzie się na intencyą Towarzystwa w ten sam dzień przy Palisadenstr. w kościele św. Piusa o godz. 10 przed poł., o łaskawy współudział uprasza

Zarząd Przytuliska:

A. Waliszewski, przewodniczący. Leon Grudowski, sekretarz.

Wrocław 14 stycznia. W niedzielę dnia 18 stycznia odbędzie się na sali domu św. Wincentego, Seminargasse 15, zabawa z tańcami. Początek o godz. 5, koniec o godz. 11 w wieczór. O liczny udział szanownych Rodaków uprasza

Zarząd Towarzystwa polsko katolickiego w Wrocławiu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 stycznia.

— * (A) **Z miasta.** Na ulicy św. Wojciecha pod nr. 26/27 spadł wczoraj 17-letni syn pewnego poliera mularskiego z dachu przez otwór do sklepu, przyczem połamał sobie nogi i poniósł znaczne uszkodzenia wewnątrz, stracił mowę.

Powodem do tego było, iż poszedł z ciekawości na dach, gdy tam zmiatano śnieg. Niespodzianie wszedł na dużą szybę znajdującą się w dachu, która się pod nim zarwała i biedak w ten sposób przeleciał kilka piętr aż do sklepu. Nieszczęśliwego odwieziono do zakładu dyakonisek.

Jest to już drugi podobny wypadek w tym domu w przeciągu kilku tygodni.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. Jakubowskiego po raz pierwszy dramat Szujskiego: „Królowa Jadwiga.“ W sobotę po raz pierwszy komedya Ed. Lubowskiego: „Pogodzeni z losem.“

Zapewne nie potrzeba wcale zachęcać Szanowną Publiczność do licznego zebrania się w teatrze, bo i bez tego powinien być teatr zapełniony od góry do dołu. Pan Jakubowski jest jedną z najlepszych i najsympatyczniejszych sił naszéj trupy artystycznéj, gra starannie i przeprowadza role swoje charakterystyczne bardzo naturalnie. Zasługuje sobie zatem na jak największe poparcie.

— * **Na placu** przed bramą rycerską chce rząd wystawić w tym roku domy familijne dla 600 urzędników kolejowych i robotników. Również ma być w tym budynku urządzony zakład dla elektrycznego oświetlania dworca. Ludność Wildy wskutek powyższych zmian wzrośnie znacznie, a okolice w stronie bramy Rycerskiej przemieniłyby się prawie do niepoznania.

— * **Wskutek** wczorajszych zawiei nie mogła kolej konna kursować ku Tumowi. Przy pomocy wielkiego udziału robotników udało się jéj przywrócić komunikacyę pomiędzy dworcem centralnym a hotelem rzymskim. Koleje żelazne robią, co tylko mogą, żeby szyny były wolne od śniegu i komunikacya nie była przerwaną.

— * **Podług** ścisłego obliczenia ludności, mieszka w Poznaniu 33,399 mężczyzn i 36,232 kobiet, razem 69,631 osób.

— * **Na Wildzie** zajdą jeszcze w tym roku znaczne zmiany, które nie mało przyczynią się do rozwoju i upiększenia jéj. Najprzód, skoro tylko nastaną dni cieplejsze i mularze będą mogli się wziąść do roboty, rozebraną zostanie brama wildecka na Półwiejskiej ulicy, a obecne brudne ganki zostaną wyłożone chodnikami, tak że Półwiejska ulica w prostéj linii połączoną zostanie z Wildą. Następnie zasypany zostanie rów, leżący między drogą Dębińską a Wildą, ulubione miejsce zimą do ślizgawek, a na nim pozakładane zostaną promenady. Wszystko ma być jeszcze w tym roku ukończone.

Również rozpoczną latem z robotami około brukowania dróg na Wildzie.

— * Z **pod Koźmina** donoszą także o okropnych zawiejach śnieżnych. Takie same wiadomości dochodzą z pod Jarocina i Ujścia, gdzie trudno wozom drogą jechać.

— * **Bydgoszcz.** W Jaruczynie pod Fordonem znalazła żona dzierżawcy probostwa Peschkalla w piątek rano pokój, w którym spały trzy posługaczki, pełen swędu, a posługaczki zupełnie bezprzytomne. Posłano natychmiast po lekarza, który dwie z nich przywrócił do zdrowia. Trzecia Paulina Wadarska umarła. Wieczorem posługaczki tego napaliły w piecu, drzwiczki u pieca pozostawiły uchylone, a komin, do którego wchodziła rura, był u góry otwarty i gęste powietrze zewnętrzne wpędziły sadze do izby, która się w ten sposób napełniła trującymi gazami.

— * **Wejherowo.** Wkrótce ma się tu utworzyć katolickie Towarzystwo pomocników rzemieślniczych.

— * **Świecie.** Rozdawano tu, jak pisze „Pielgrzym“, „Gazetę robotniczą“ pomiędzy ludem polskim.

— * **Subhasty** w W. Księztwie Poznańskiem od dnia 16 do wł. 31 bm.

Obwód rejencyjny poznański.

Odolanów. Dnia 21 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w **Ucicchowie** pod nr. 154, obszaru 4,60 arów.

Kępno. Dnia 20 bm. o godz. wpół do 10 przed południem. Nieruchomość zapisana w **Siemianicach** na str. 114 t. 3, obszaru 1 hekt. i 92,30 arów.

Międzyrzecz. Dnia 22 bm. o godz. wpół do 10 przed południem. Nieruchomość zapisana w Kupferhammer (?) pod nr. 89, obszaru 5 hekt. i 13,40 arów.

Obwód rejencyjny bydgoski.

Bydgoszcz. Dnia 17 bm. o wpół do 10 przed południem. Nieruchomość zapisana w **Łochowie** na stronie 592 tomu 2, obszaru 11 hekt. i 93,40 arów

Kcynia. Dnia 19 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w **Chojnie** na str. 57 tomu 2, obszaru 63,32 ary.

Piła. Dnia 20 bm. o godz. 9 przed południ. Nier. zap. w **Pile** na str. 1443 t. 36, obsz. 55 metr. kwadrat.

Dnia 22 o 9 godz. przed poł. Nier. zap. w Gonne (?) na str. 1 tomu 1, obszaru 445 hekt. i 73,68 arów, z których 15 hekt. i 2,90 arów odchodzi na drogi publiczne i wody.

Wągrowiec, 14 stycznia. W Wągrowcu skończył dziś żywot doczesny weteran z r. 1830 i Sybirak Ksawery **Sroczyński**, ojciec budowniczego, p. Edmunda Sroczyńskiego.

Spodziewamy się, że mieszczanie nasi liczny wezmą udział w pogrzebie.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

---

za złe, a przeciwnie za dobre. Że zaś uniósł się namiętnem téj miłości wybuchem — to także zbrodnią nie było — człowiek nie jest aniołem, ale istotą z krwi i ciała. Marya Teresa żywiła do niego żal nierozsądny, że nie poprowadził ją zaraz przed ołtarz i dla tego tak surowo osądziła jego sprawę. To przecież wyniósł już stanowczo z tego całego zajścia, że człowiek jest istotą słabą — słabszą niż sądził. Miłość nietylko go podbiła, może niezbyt rozsądnie, ale zostawiła mu w piersi swojéj cierń — cierń tęsknoty, ość cierpienia. Pokochał się nagle, ale odkochać się nie mógł na rozkaz, nawet czując się dotkniętym. Że przecież kochał uparcie, postanowił odzyskać za cenę cierpliwości swojéj dawne położenie narzeczonego i wpływ wywierany na Maryę Teresę. Mówił też sobie, że w najgorszym razie zrobi ofiarę ze swojéj rozsądnej przezorności i oświadczy się z gotowością wzięcia zaraz ślubu, a przebaczenie otrzyma.

Praca, razem jednostajna i gorączkowa, praca operacyi finansowych, któréj dziś oddaje się tyle młodzieży, nie mogła już zapełnić mu teraz życia. Między godzinami giełdowemi jednego a drugiego dnia, czuł się skazanym na nudy. Dopóki otaczał go i chwytał w potężne swe szpony ruch interesów, dopóty było wszystko dobrze: coś działał, do czegoś się przywięzywał, żył. Pieniądze, zysk — robienie majątku, to były niewątpliwe bodźce silne, szczególniej, że je podpierało coś jeszcze niewidzialnego, ale nie mniéj mocnego — poczucie obowiązku. To, co Fabian za obowiązek sobie raz uznał, trzymało go w szeregu, ale gdy godziny pracy obowiązkowéj raz minęły, stawała się w około niego próżnia i w miejsce straconych już dlań przyjemności, wesołéj natury, trzeba mu było teraz słodkich pociech i nadziei miłości, ale nie w takiéj formie nieokreślonéj i luźnej, jaką przybrały teraz dla niego. Pisał raz do Maryi Teresy, ale nie otrzymał odpowiedzi, trzeba mu więc było liczyć już tylko na matkę i wpływ osobisty, na ustne wytłómaczenie się, ale z tem musiał czekać na ferye noworoczne.

Z tego wszystkiego wyrodziła się w nim skłonność do melancholii i marzeń, a te nieraz wywiodły jego wyobraźnią na zdradliwe manowce romansowych projektów.

Rojenia te i inne, znał Fabian w małem swem pomieszkaniu przy ulicy św. Jerzego, okna wychodziły na róg ogródka sąsiedniéj posesyi i było tu cicho i spokojnie. Wstawał najczęściéj po ósméj godzinie i ubierał się, obsługiwany przez młodego lokaika, pił herbatę i czytał a raczéj przerzucał dzienniki. Popijał herbatę, potem około godziny jedenastéj jadł drugie posilniejsze śniadanie, złożone z dwóch lub trzech potraw, które mu przyrządzał jego domowy kucharz, poczem Fabian wychodził na miasto, zkąd wracał nad wieczorem dopiero, aby się przebrać. Obiadu nigdy w domu nie jadał, czasem bywał zaproszony do kogoś ze znajomych, ale najczęściéj jadał w restauracyi. Podobnie przepędzał wieczory: u znajomych lub gdzieś w miejscach publicznych; w domu nudził się, — czytać nie lubił i teraz też, gdy miłość odjęła mu przyjemność lekkich i łatwych rozrywek, czas wlókł się dla niego powoli i ciężył mu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 14 stycznia. — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen	średn. mrk	fen	pośledn. mrk.	fen
Pszenicy nowéj	18	60	18	10	17	20
Żyta	16	70	16	—	15	30
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	40
Owsa nowego	13	50	13	—	—	—
Grochu	15	—	14	—	—	—
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	25	3	88	3	50
Kartofli	4	20	3	60	—	—
Skopowiny za 1 kilo (2 f)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	20	2	
Jaj za kopę	4	00	3	95	3	90

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 64,10 m
70-ta 44,70 m

Kurs papierów dnia 14 stycznia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101—25
Poznańskie listy zastawne 3½	97—10
Poznańskie listy rentow	[illegible]
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	72—50
Polskie listy likwidacyjne	69—90
Austryackie banknoty	178—00
Węgierska 5% renta	90—30
Węgierska 4% renta złota	92—50
Rosyjska pożyczka 4% 1880	97—90
Rumuny 6% pożyczka 1880	86—00
Rosyjskie banknoty za 100 r.	238—00
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	102—10
Zach. pruskie 3½ % obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½ % listy rentowe	97—20

Wrocław, 14 stycznia. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	19	50	18	90	17	9?
„ żółta stara	—	—	—	—	—	
„ „ nowa	19	40	18	90	17	90
Żyto nowe	17	60	17	10	16	40
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	80	15	20	14	10
Owies nowy	13	30	12	90	12	50
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Szczecin, 14 stycznia

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółta nowa 180 190,0 m. płac. na styczeń 190,0 - 000,00 — 0,0 0 maj-czerwiec 191,50—000,00—000.00 m

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe 165 168 00 na styczeń 169 0 000,00—000,00 m

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorskie 130—136 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 000—000 mr.

Berlin, 14 stycznia (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 180—192 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 163 - 178

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 139 do 155 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płac. 140—200 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 148—200 mrk., na paszę 130—149 mk

Petroleum za 1000 kilogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk, na październik 00—000 m., nieopodatkowana 70,0 na stycznia 47,3 47,0—00.0—00,0 na wrzesień-paźdz. 45,9—45,3—45,1—00,0

Czytaj i osądź. Mogilno, obwód regencyjny bydgoski. Nadesłano mi pigułki szwajcarskie aptekarza Richarda Brandta, wyświadczył mi znakomite usługi. Żona moja użyła ich na cierpienia hemoroidalne. Już po użyciu czwartego pudełka nastąpiło znaczne polepszenie, a po dalszem używaniu ustąpiły boleści zupełnie. Obecnie czuję się zupełnie zdrowym. Wszystkim cierpiącym polecam pigułki aptekarza Rich. Brandta jak najgoręcej. Są one do nabycia w aptekach w pudełkach po 1 m. Ernest Schneider (Podpis poświadczony). Trzeba być zawsze ostrożnym, aby jedynie prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza Rich. Brandta otrzymać z białym krzyżem w czerwonym polu a nie żadne naśladownictwa.

Wczoraj we wtorek, dnia 13 bm. o godzinie pół do 2 zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, śp.

Franciszek Sujecki,

były restaurator i powszechnie szanowany obywatel naszego miasta, mając lat 63.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie pół do 3 po południu z lazaretu miejskiego na stary cmentarz farny.

O czem donoszą w smutku pogrążeni

Żona i liczni przyjaciele.

Wyborne **cygara** w pudełkach po 100, 50 i 25 sztuk, w rozmaitych gatunkach. Ceny począwszy od **30—100 mrk.** i wyżej za sto sztuk. Zwracam szczególniejszą uwagę na dobre **5-cio i 6-cio fenygowe** cygara.

Wielki zapas **papierosów** z różnych fabryk. Papierosy **egipskie** bez munsztuków w cenie 5, 3 i 2 mr. za 100 sztuk w blaszanych pudełkach.

Papierosy **własnéj fabrykacyi**, imitacya ruskich, z powodu swej dobroci bardzo pokupne, polecam do hurtownej sprzedaży. Za 100 sztuk 1,50 mr.

Wyborowe **tureckie tytunie** dobrego smaku i miłego aromatu. **Gilzy** Ożarowa.

Tanie etuis do cygar i papierosów i **cygarniczki.**

Uskuteczniam również spiesznie zamówienia na prowincyą przy zamówieniach w większych ilościach odpowiedni rabat.

Stefan Chociszewski,

skład cygar, papierosów, tytuni i tabaki do zażywania.

Poznań, Wrocławska ul. nr. 28/29.

Mój nowo wybudowany i z wszelkim nowoczesnym komfortem urządzony

HOTEL VICTORIA

jako i

hurtowny handel win,

który otwieram w **niedzielę dnia 11 bm.**, polecam Szanownej Publiczności, jako i panom podróżującym handlowym do łaskawego uwzględnienia.

Heliodor Denk,

reprezentant domu eksportowego na wina węgierskie pana **Juliusza Grossego** w S. A. Ujhely i w Krakowie od 1876 do 1891.

Subscriptions-Einladung auf ein anerkannt vorzügliches Bilderwerk.
Zu beziehen durch alle Buchhandlungen.



Denkmäler der Kunst.

Zur Uebersicht ihres Entwickelungsganges von den ersten künstlerischen Versuchen bis zu den Standpunkten der Gegenwart.

Bearbeitet von Prof. Dr. **Wilh. Lübke** und Prof. Dr. **C. v. Lützow.**

203 Tafeln (darunter 7 Farbentafeln) quer Folio nebst erklärendem Textband in Lexikon Oktav.

Mit circa 2400 Darstellungen.

6. revidierte und bis auf die Gegenwart fortgeführte Auflage.

Klassiker-Ausgabe. 36 Lieferungen à M. 1.— | **Prachtausgabe in Stahlstich.** 36 Lieferungen à M. 2.—

= Früherer Preis M. 160. =

Die „Denkmäler der Kunst“ bieten bei tadelloser, hocheleganter Ausstattung das Wichtigste und Schönste, was im Bereiche der Kunst geschaffen wurde. Es ist durch dieselben Jedermann jetzt Gelegenheit geboten, um einen ganz **enorm billigen Preis** in den Besitz eines großartigen Kunstmuseums zu gelangen.

Zum lohnendsten Vertrieb werden noch weitere Agenten und Colporteure gesucht.

Paul Neff, Verlagsbuchhandlung in Stuttgart.

Sprzedaję wszelkie artykuły w zakres mego handlu wchodzące jako to:

Materye wełniane czarne i kolorowe, płótna, stołowiznę firanki, materye na meble, serwety, chodniki etc.

daleko taniéj, jak w anonsowanych przez konkurencyą t. z.

Wyprzedażach gwiazdkowych

które nie są niczem więcéj jak czczą formą przyciągania klienteli.

Kto chce tanio kupić, niechaj mnie łaskawie najpierw zaszczyci.

K. Woźniewski,

Stary Rynek nr. 42 I p.

---

10 książek treści religijnej zamiast za 8 m. 20 fen tylko za 2 marki!

1) Ołtarzyk katolicki, czyli książka do nabożeństwa, obejmująca modlitwy najdawniejsze i najzwyklejsze. Str. 623. Cena 2 mrk.
2-3) Dzieje starego i nowego przymierza, opowiedział Ks. A. Tyc. 2 tomy opr. Cena 2 marki.
4) Tomasz a Kempis. O poznawaniu własnych ułomności, o wzniesieniu myśli do Boga, pocieszenie ubogich i chorych, o pokorze, o pobożnem i spokojnem życiu i t. d. Cena 1 m.
5) Tomasz a Kempis. Pisma różne: ćwiczenia duchowne, o prawdziwej skrusze serca, o prawdzie i t. d. Cena 75 fen.
6) Żywot św. Jana Chryzostoma. 50 fen.
7) Śpiewy nabożne do użytku katolików wyd. Ks. Kiliński Cena 75 fen.
8) Wierna Rózia, czyli zwycięztwo wiary katolickiéj, powieść p. K. Miarki. Cena 1 markę.
9) Rachunek sumienia. 10 fen.
10) Chrześcijańskie niezapominajki.

Ekspedycya „Orędownika“ w Poznaniu.

Zecera

przyjmie **zaraz**

Drukarnia „Orędownika“.

Potrzebni

stelmach kawaler pod Poznań, zaraz lub od 1 lutego,

włodarz żonaty niedaleko od Poznania, od 1 kwietnia,

borowy strzelec, kawał rodkwietnia

owczarz żonaty na wielkie dominium od lipca.

Zgłoszenia spieszne do biura **Jadwigi Szymańskiéj**, Poznań, Piekary nr. 17 p.

Pomocnika

poszukuje zaraz

Fr. Stasik, fryzyer.

Ulica Wilhelmowska 3a.

6000 marek

poszukuje się na pewną hypotekę, oferty pod **A. B. 101.** uprasza się składać w Ekspedycyi „Orędownika“.

Czeladnika młynarskiego

którby chciał przyjąć robotę, przyjmie zaraz

A. Kubowicz,
Kościan.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Poznaniu.